

Demokracja zwierza szeregi

14 stycznia 2023

Demokracja demokracją, ale ktoś przecież musi tym kierować – twierdził partyjny buc, grany w filmie Krzysztofa Zanussiego „Kontrakt” przez Janusza Gajosa.

Wielu naiwniaków, co to myślą, że ta cała demokracja, to pełny spontan i odłot, niczym Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy Jurka Owsiaka, z pewnością nie zgodzi się z tą opinią, a tak zwani „aktywiści” i „sygnaliści”, których kiedyś zwyczajnie nazywano donosicielami, nawet będą ją zwalczali, jako rodzaj „mowy nienawiści” – ale co z tego, kiedy właśnie świat przygotowuje się do zjazdu złotych cielców w Davos, jaki ma odbyć się w dniach 16-20 stycznia 2023 r.?

Od czasów starożytnych wiadomo, że nie ma takiej bramy, której nie przeszedłby osioł obładowany złotem, a tu ma zjechać nawet 2500 takich osobników, a każdy nadziany złotem, niczym sztufada słoniną.

Najpierw tedy złote cielce będą się tam namawiały, a potem nastąpi transmisja poczynionych przez nich postanowień do szerokich mas ludowych, za pośrednictwem gołodupców, czyli przywódców demokratycznych.

Każdy bowiem robi swoje; złote cielce ustalają, co i jak ma być, a potem dopuszczeni do konfidencji Umiłowani Przywódcy demokratyczni mobilizują swoje polityczne gangi, które „uchwalają” co tam starsi i mądrzejsi postanowili i w ten sposób demokracja trafia pod strzechy, czyli – do ludu pracującego miast i wsi. Jednym z aktywistów, a podobno nawet organizatorów tego sabatu jest niejaki Klaus nomen omen Schwab, który nawet napisał coś w rodzaju „Mein Kampf”, gdzie kreśli wizję świetlanej przyszłości dla świata, przekształconego w globalny obóz koncentracyjny.

„Koncentrak właśnie, czyli lagier, Szmaciak uważa wprost za

szlagier” – zauważył jeszcze w latach 1970. w swoim nieśmiertelnym poemacie Janusz Szpotański.

A dlaczego? A dlatego, że to właśnie jest największe osiągnięcie całej postępowej ludzkości, godzące harmonijnie rewolucyjną teorię z rewolucyjną praktyką.

Co głosi rewolucyjna teoria? Oddajmy ponownie głos Januszowi Szpotańskiemu, który pisze, co następuje: „Za filozofa idąc radą, nareszcie sobie to uświadom, że wolność właśnie tkwi w przymusie i z entuzjazmem poddaj mu się. [...] A kiedy znajdziesz się za drutem, opuści troska cię i smutek i radość w sercu twym zagości, żeś do królestwa wszedł Wolności”.

Na początek tedy zlikwiduje się gotówkę, a potem się zobaczy.

W Davos nie zabraknie również i naszych Umiłowanych Przedstawicieli. „Chociaż żołnierz obszarpany, przecie stoi między pany” – śpiewamy w starej pieśni żołnierskiej. I rzeczywiście; ma tam być pan prezydent Andrzej Duda, pan premier Morawiecki, pan Paweł Surówka z Eurocash Poland, pani minister Moskwa, pani minister Rzeczkowska z resortu finansów, a także panie Aleksandra Agatowska i Beata Koźłowska-Chyła, reprezentujące PZU.

Nie jest jasne, czy pan prezes Obajtek też będzie, czy może obejdzie się tam bez niego. Tak czy owak, pan premier Morawiecki właśnie wezwał, by w obliczu wojny na Ukrainie zewrzeć szeregi (i pośladki) no i słuchać Komisji Europejskiej, która za pośrednictwem pana ministra Szyńskiego (vel Sęka), przekazała nam, jak ma być.

Pan premier najwyraźniej nie może się już doczekać należnego mu jurgieltu, bo okazało się, że deficyt budżetowy na rok bieżący wyniesie nie 70, tylko 235 miliardów złotych, a ponadto właśnie sypnął złotem w kwocie 80 mln zł na Instytut sławiący dzieła swego ojca, Kornela Morawieckiego, więc każdy grosz się przyda.

Jak ten Instytut zabierze się do roboty, to tylko patrzeć, jak w Polsce, obok kultu prezydenta Lecha Kaczyńskiego, narodzi się nowy kult, który – jak to bywa z kultami – wkrótce obrośnie w dysydentów i heretyków.

To nawet dobrze się składa, bo właśnie pan prof. Jan Hartman, co to biega po Krakowie za filozofa, po długim namyśle („potem zamknął się na wieży i tak siedział przez rok cały, aż mu...” – no, mniejsza z tym) doszedł do wniosku, że nie ma powodu, by „mitów chrześcijańskich” nie traktować tak samo, jak mitów greckich, czy skandynawskich. Skoro tako rzeczce członek Zakon Synów Przymierza, to może to być nieomylny znak, że serio będziemy traktowali już tylko „mity” żydowskie, jak to Morze Czerwone się rozstąpiło, a potem znowu zlało, niczym opozycja na wspólnej liście wyborczej, topiąc przy okazji żołdaków Puti... – to znaczy pardon – jakiego tam znowu „Putina”; nie żadnego Putina, tylko przecież znienawidzonego Ramzesa, co to już wtedy próbował zrobić Izraelitom holokaustu. Ale myślę, że na marginesie głównego nurtu będą mogły współistnieć kulty pomniejsze, jak np. prezydenta Kaczyńskiego, czy Kornela Morawieckiego. Już tam Mojżeszowi od tego chwały nie ubędzie.

Płomienny apel premiera Morawieckiego o zwanie szeregów w obliczu wojny rozległ się zaraz po posiedzeniu Biura Bezpieczeństwa Narodowego, w którym pan prezydent, z panem premierem, niektórymi ministrami, bezpieczniakami i generałami, namawiał się – no właśnie – oczywiście nad bezpieczeństwem, jakże by inaczej!

Sęk w tym, że jeszcze nie wiemy, czy bezpieczeństwo wzrośnie, jak Polska zostanie wciągnięta do wojny z Rosją, czy się z tego powodu zmniejszy.

Na razie gruchnęła wieść skrzydlata, że Polska przekaże Ukrainie wszystkie swoje czołgi marki „Leopard”, a Pierwszą Dywizję Piechoty Legionów na Podlasiu będzie formowała z czołgów „Abrams” i tych z Kolei Południowej. Jak tam będzie, tak tam będzie, bo – jak mawiał dobry wojak Szwejk – zawsze

jakoś będzie. Tymczasem, kiedy piszę ten felieton, cała Polska zastyga w oczekiwaniu na dzień 11 stycznia, na który Pani Kierowniczka Sejmu wyznaczyła termin debaty nad projektem ustawy o Sądzie Najwyższym. Ta debata będzie połączona z debatą nad nowelizacją kodeksu wyborczego, więc wysoka temperatura obrad wydaje się gwarantowana, tym bardziej że rozmowy ostatniej szansy, jakie pan premier Morawiecki przeprowadził z posłami Solidarnej Polski, nie przyniosły rezultatu. W tej sytuacji klub Zjednoczonej Prawicy, gwoździ przeforsowania ustawy o Sądzie Najwyższym, będzie musiał skorzystać z pomocy jakiejś formacji nieprzejednanej opozycji. Precedens już jest, bo pamiętamy, jak Naczelnik Państwa Jarosław Kaczyński, gwoździ przeforsowania ratyfikacji ustawy o zasobach własnych Unii Europejskiej, podparł się klubem Lewicy, dzięki czemu Komisja Europejska mogła zaciągnąć w imieniu całej Unii pożyczkę, dzięki której może teraz szantażować Polskę, że jeśli nie uchwali ustawy o Sądzie Najwyższym „bez nadmiernych odstępstw”, to żadnej forsy nie dostanie, a tylko będzie musiała spłacić przypadającą na nią część długu.

W ten sposób Solidarna Polska nie wychodząc z koalicji, będzie mogła zachować wianuszek, czego niepodobna powiedzieć o panu premierze Morawieckim, który wianuszek straci podwójnie, albo nawet potrójnie: po pierwsze – że będzie musiał dopuścić się kolaboracji z opozycją, po drugie – że pokaże całej Polsce, jak słucha się Komisji Europejskiej, a po trzecie – że żadnej forsy mimo to nie dostanie, jeśli pan prezydent, który stanął na nieubłaganym gruncie stabilizacji nominacji sędziowskich, nie podpisze ustawy, jeśli będzie ona zawierała zapisy o „testowaniu niezawisłości”.

Autorstwo: Stanisław Michalkiewicz

Źródło: [Goniec.net](http://goniec.net)